

PIOTR BOREK
(Kraków)

Lwów w diariuszach i pamiętnikach XVII wieku*

Lwów był drugim kresowym miastem obok Kamieńca Podolskiego, które najczęściej pojawiało się w relacjach diariuszowo-pamiętnikarskich doby staropolskiej. Podobnie jak podolska twierdza, „stolica Rusi” funkcjonowała w świadomości szlacheckiej jako ostoja chrześcijaństwa i ostatni bastion broniący wejścia na ziemie koronne. Warto na wstępie postawić pytanie o wydarzenia, które wywołały takie oceny. Przede wszystkim były nimi częste oblężenia Lwowa przez wojska kozackie, tatarskie, moskiewskie, tureckie i szwedzkie. Miasto skutecznie odpierało ataki aż do roku 1704, kiedy to zostało zmuszone do kapitulacji przez przeważające siły Szwedów. Liczne zmagania obrońców z agresorami stanowiły interesujący temat dla diarystów i pamiętnikarzy XVII–XVIII wieku. Wypada zaznaczyć, że „najatrakcyjniejsze” opisy walk miasta z wrogiem spisane zostały przez mieszczan lwowskich, czego dowodem jest łacińska relacja Józefa Bartłomieja Zimorowica *Leopolis Russiae Metropolis a Turcis, Tartaris, Cosacis... obsessa a Deo mirisice liberata*¹.

Nie znaczy to jednak, że Lwów pojawiał się na kartach pamiętników wyłącznie w związku z prezentacją obrony fortecy. Zaraza, klęski żywiołowe, przybycie króla, ważne wypadki wewnątrz miasta to tylko nieliczne zdarzenia utrwalone dodatkowo przez autorów pamiętników. Wreszcie pojawiały się ujęcia najbanalniejsze, rejestrujące kolejne odcinki wędrówki szlacheckiej (żołnierskiej, poselskiej itp.), gdzie Lwów stawał się jednym z wymienianych punktów na trasie peregrynacji. Diarysty poświęcają więcej uwagi twierdzy w ważnych momentach historycznych. Miasto zwracało szczególną uwagę rejestratora zdarzeń w okresie „pełnienia” niecodziennej funkcji. Nie jako główny

* Tekst stanowi zmodernizowany fragment rozprawy na temat obrazu Ukrainy w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Szerzej zob. P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001.

¹ J.B. Zimorowic, *Leopolis Russiae Metropolis a Turcis, Tartaris, Cosacis, Moldavis, Anno M.DC.LXXII hostiliter obsessa a Deo mirisice liberata*, Cracovia 1693 (dalej cyt. wg tłum. Marcina Piwockiego *Lwów, Rusi stolica od Turków, Tatarów, Kozaków, Multanów... cudownie uratowany...*, Lwów 1835).

ośrodek handlowy wschodnich terenów Rzeczypospolitej, nie jako fenomen mozaiki kulturowej, wyznaniowej czy atrakcyjny „obiekt” doznań estetycznych, lecz wyłącznie jako forteca, kresowy punkt oporu. Czy powyższe zjawisko, nieco paradoksalne z dzisiejszego punktu widzenia, można wytłumaczyć twierdzeniem o braku wrażliwości estetycznej i małej spostrzegawczości przeciętnego szlachcica? Oczywiście, nie. Znane są bowiem teksty literackie apoteozujące ośrodki urbanistyczne (choćby Kraków czy Lwów) w dobie staropolskiej. Ograniczenie tej problematyki w diariuszach i pamiętnikach należy raczej wiązać ze specyfiką gatunkową tego działu piśmiennictwa². Autorzy tekstów pamiętnikarskich kładli główny nacisk na sprawy polityczne, ważne dla ogółu społeczności szlacheckiej. Co prawda, pojawiają się teksty „wspomnieniowe” bardziej osobiste, lecz te należą do wyjątków. W przeciętnym diariuszu Lwów nie mógł być „istotnym” obiektem zainteresowania twórcy wyłącznie ze względów architektonicznych. Stawał się nim dopiero, gdy losy miasta decydowały o losach prowincji kresowych. Pamiętniki jako teksty dokumentarne spełniały przede wszystkim funkcję poznawczą i perswazyjną. Dzieje Lwowa, ukazywane fragmentarycznie, okazjonalnie, pozbawione były najczęściej elementów chorograficznych, uwzględniających topografię, kształt architektoniczny ośrodka. Składniki te pojawiały się w relacjach pamiętnikarskich wówczas, gdy stanowiły konieczny warunek dla zarysowania przebiegu rozgrywających się wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych. W diariuszach Lwów traktowano jako centrum administracyjne i militarne ziem ruskich. Ośrodek ten bowiem przejął znaczenie polityczne podupadającego Kijowa. Dawna stolica Rusi została kilkakrotnie zniszczona przez Tatarów, co sumiennie odnotował Jan Długosz. Ponadto od połowy XVII wieku przestała być ośrodkiem propolskim, na skutek poddania się Chmielnickiego Moskwie.

* * *

Lektura staropolskich diariuszy i pamiętników uświadamia, że tematyka urbanistyczna pojawia się okazjonalnie w trakcie referowania zdarzeń politycznych, rzadziej prywatnych. Autorami tekstów pamiętnikarskich są z reguły osoby pochodzenia szlacheckiego, co sprawia, że miasto „występuje” na kartach diariuszy najczęściej w kontekście konfliktów zbrojnych. W przypadku Lwowa jesteśmy jednak w dobrej sytuacji, gdyż dysponujemy kilkoma diariuszami

² Ogólne definicje diariusza i pamiętnika podaje Hanna Dziechcińska w *Słowniku Literatury Staropolskiej (Średniowiecze–Renesans–Barok)*, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990. Ponadto zob. np.: J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigionia*, Kraków 1961, s. 577–583; M. Kaczmarek, *Szkice z typologii pamiętnikarstwa staropolskiego w. XVI*, „Prace Polonistyczne” 1961, seria 17; idem, „Pamiętnikarstwo staropolskie XVI w. (zarys genezy i typologii)”, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem R. Pollaka (Poznań 1964); A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964; A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1981.

mieszczan lwowskich, co pozwala na szerszą perspektywę „oglądu” staropolskiej twierdzy. Opisywana jest bowiem „od wewnątrz” przez mieszkańców i „z zewnątrz” przez autorów szlacheckich. Warto stwierdzić, iż oba typy relacji (tj. szlachecki i mieszczański) zawierają odmienne elementy w kreacji wizerunku miasta, choć i wiele składników „obrazu” twierdzy powtarza się. Zarówno w jednych, jak i w drugich Lwów pojawiał się jako obiekt zainteresowania w szczególnie ważnych chwilach dla dziejów Rzeczypospolitej i samego miasta. Najszerszym echem odbiły się kolejne oblężenia fortecy w latach 1648, 1655, 1672 i 1704. Co prawda nie były to wszystkie „opresyje” miasta na przestrzeni XVII–XVIII wieku, lecz one właśnie odegrały kluczową rolę w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W tym czasie represjonowały twierdzę nie tylko wrogie wojska, domagające się ogromnych okupów. Dodatkowo, od początku XVII wieku, forteca i jej przedmieścia stawały się przedmiotem rabunków nieopłaconego ze skarbu państwa wojska polskiego, które samo „wybierało” zapłatę. Czasem jednak łupiono lwowian pomimo otrzymania żołdu. Jakże wymowny przykład takiego właśnie postępowania stanowi pamiętnikarska notka z 1604 roku, wydobyta przez Dionizego Zubrzyckiego z miejskich archiwów:

Chociaż w roku upłynionym zapłacono zaległy żołd wojsku z Inflant wracającemu, wszelakoż i tego roku, tudzież 1605 zgromadziły się na Rusi w okolicy Lwowa liczne kupy ludzi niby to wojskowych, bez sposobu do życia i szlachty nie osiadłej, ci poformowawszy rotę, najeżdżali majątności królewskie, szlacheckie i miejskie, czyniąc gwałty, rabunki i męzobójstwa, nakładając pobory, zgoła okropny ucisk i swywola, tak dalece, że wiedząc iż przyszłego roku za groźbą komisarzów miasto część żołdu wypłacić musiało, na Lwów uderzyli, bramy wysiekli i miasto opanowawszy, niesłychane popełnili zdrożności³.

Przyszłość miała pokazać, że wypadki lat 1604–1605 były początkiem kolejnych „zdzierstw”, jakich dopuszczali się żołnierze (głównie szlachta) oraz przedstawiciele władzy, czyli wspomniani w powyższym fragmencie komisarze. Przed bezprawiem nie chroniły miasta nawet przywileje, czy to z czasów Zygmunta Augusta (1565) o braku obowiązku dostarczania podwodów wojsku, czy też z 1601 r. (a więc na trzy lata przed grabieżą!) o karaniu „ludzi obcych, którzy by jakich tumultów lub gwałtów dopuścili się na osobach mieszkańców”⁴. Jak na ironię, zachowała się wypowiedź pułkownika Samuela Maskiewicza powracającego na przełomie 1612 i 1613 roku z wojny moskiewskiej, kiedy to dopuścił się niecných postępków na mieszkańcach twierdzy. Pamiętni-

³ D. Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844, s. 231.

⁴ I. Chodyniecki, *Historja stołecznego królestw Galicyi i Lodomeryi Miasta Lwowa...*, Lwów 1865, s. 311. O przywilejach dla mieszczan zob. wnikliwą pracę Jana Ptaśnika: *Walki o demokrację Lwowa od XVI do XVIII wieku*, Lwów 1925, s. 25–26; W. Łoziński, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1892.

karz, niejako „bezwiednie”, opowiadał o prawie silniejszego w sytuacji, gdy Rzeczpospolita nie wypłacała zaległego żołdu:

Zjechawszy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwszej tu umówiła stacyja, jako w głównym mieście, a indziej już towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawa wielkie mają od królów dawnych, nie tylko stacyj, których nikomu nie powinni dawać, i samemu królowi, ale kto jest rajcą lwowskim, szlachcicem polskim jest, tymi się nam szczycili i od stacyj uwolnienia chcieli. Ale u nas prawo natenczas u boku, tamtegośmy natenczas nie przyjmowali, a nie mogąc też stacyj od nich otrzymać, gospody na rotę podzieliwszy, rozpisując rozkazem dla postrachu najwięcej, powiadając, że tu wojsko przyjdzie na stanowisko, odje sowita stacyją⁵.

Pogróżki Maskiewicza, delegata do ustalania i wybierania stacji, wywołały paniczny lęk mieszkańców i zamknięcie bram na wypadek przybycia zapowiadanego „wroga”. Autora pamiętnika cieszy widok uciskanych mieszczan, którzy w obawie wyjścia na zewnątrz „chleb, mięso, drwa powrozami przez mur ciągnęli” i „niecki i insze naczynia rąbali na ogień”. Wreszcie cierpliwość Lwowian skończyła się i po kilku dniach „terroru” doszło do starcia z żołnierzami Maskiewicza:

Wtem [mieszczanie – P.B.] jakoś się zwadzą z czeladnikiem na zadzie i poczną go razami okrywać: skoczyliśmy ratować, dopieroż i do nas. Nie był w stolicy [tj. Moskwie – P.B.] w zmianę taki strach na nas jako tam. Pachołka nam zabito zaraz, drugiego raniono. P. Grabanię też okrutnie pobito cepami żelaznymi i goleń mu przetrącono, który od tychże razów umarł, i czeladnik ranny. Mnie z łaski Bożej nic szkodliwego, bo mię prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli, Mościcki krawiec⁶.

Oczywiście miasto musiało zapłacić wysoką karę za poturbowanie żołnierzy. Maskiewicz i ten fakt skomentował: „jam jeno 100 złotych wziął, bo nie było za co”. W każdym razie, jak wynika z pamiętnikarskiej relacji, Lwów opłacał jeszcze tzw. podarki (pokażne sumy!) dla przybywających do metropolii senatorów. Pamiętnikarz wzbogacił się jednak kosztem lwowskich majątków ziemskich: „a co się też folwarków im nadskubało, tymeśmy się i za stacyją kontentowali od nich”.

Zarówno anonimowa relacja mieszczanina, jak i przekaz Maskiewicza podejmują problem „ucisku”, oceniany wszakże z przeciwnych pozycji. Pośrednio wnioskujemy, że obie grupy społeczne nie darzyły się wzajemnie przychylnością. Mieszczanie jednak ulegali szlacheckiej przemocy. Opłacanie wysokiego „haraczu”, którym Rzeczpospolita starała się przynajmniej częściowo pokryć koszty wojennych kampanii, stało się stałą procedurą w XVII wieku. Oprócz

⁵ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajakowski, wstęp W. Czaplński, Wrocław 1961, s. 185–186.

⁶ *Ibidem*.

kontrybucji, prezentów dla króla i senatorów od połowy tego stulecia miasto zaczęło nękać zewnętrzny wróg. Przed pierwszą opresją kozacką, w 1646 roku do metropolii przybył król Władysław IV. Fakt ten odnotował diarysta Jan Zuchorowicz, przedstawiciel lwowskiego mieszczaństwa. Widocznie wjazd królewskiej pary stanowił niecodzienne widowisko, skoro twórca poświęcił mu wiele uwagi. Orszak najznamienitszych person Rzeczypospolitej sprawił na lwowianach duże wrażenie. Miasto witało króla w osobach rajców, ławników, także „Ormianie na koniach po turecku się zubierali”. Zuchorowicz pisał:

Był dziwnie wielki lud z królem Jegomością, a mianowicie niemiecka piechota. Także przy królowej fraucymeru francuskiego osób pięćdziesiąt. W niedzielę oddawali prezent królowi Jegomości trzysta czerwonych pospołu z królową Jejmością⁷.

Wraz z parą królewską przybyli: kanclerz Jerzy Ossoliński, Dominik Zasławski, Jeremi Wiśniowiecki. Po tygodniowym pobycie i przyjęciu podarzków możnowładcy opuścili mury fortecy⁸. Na razie mieszczan stać było na wypłacanie „upominków” senatorom. Upadek miasta rozpoczął się właściwie od połowy XVII wieku⁹, po napadzie kozacko-tatarskim. Oblężenie metropolii w 1648 roku odnotowane zostało przez większość ówczesnych diarystów i pamiętnikarzy¹⁰. Każdy, w mniejszym bądź większym skrócie, opisywał obronę twierdzy. Najpełniejsze relacje spisali wszakże mieszczaństwo lwowskie: Andrzej Czechowicz i Marcin Grozwajer¹¹. Pierwszy pełnił natenczas funkcję regenta kwadragintiwiratu, czyli rady składającej się z 40 średniozamożnych mieszczan uczestniczących w rządach metropolii¹². Po klęsce piławieckiej Polacy kierowali się w stronę Lwowa, a uciekali tak szybko, według Czechowicza, „że się trzeciego dnia we Lwowie oparli, a na miejsce tam jadąc [pod Piławce – P.B.] za pół roku ledwie stanęli” (s. 296). Po przybyciu do twierdzy wodzowie wspólnie uchwalili plan obrony fortecy:

⁷ D. Zubrzycki, op. cit., s. 291.

⁸ M. Hruszewskij, *Istorija Ukrainy-Rusy*, t. 8, cz. 3, Kyjiv 1995, s. 86.

⁹ O stopniowej degrengoladzie ośrodka lwowskiego pośrednio świadczy upadek handlu w mieście. Por. J. Motylewicz, *Kupcy krakowscy na rynku lwowskim w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, pod red. H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1998, t. 2, s. 67–75.

¹⁰ Także Józef Bartłomiej Zimorowicz poświęcił tej sprawie dwie sielanki, mianowicie *Kozaczynę i Burdę ruską* (J.B. Zimorowicz, *Sielanki nowe ruskie*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 138–173).

¹¹ Oba diariusze Zubrzycki zamieścił w swej *Kronice*; relacja A. Czechowicza na s. 294–311, M. Grozwajera na s. 311–317 (numeracja stron w tekście głównym). Na kopię diariusza Grozwajera autor natrafił w trakcie kwerendy w rękopisach Bibl. Czart. (rkps IV 143, s. 167 i n.). Tekst zatytułowano *Diariusz Lwowski* bez podania autorstwa.

¹² O instytucji kwadragintiwiratu we Lwowie zob. J. Ptaśnik, op. cit., s. 9 i n.

Kędy to konkluzja stanęła i wszyscy *primates* wojskowi tamże będący onę przyjęli, przy Lwowie jako przy stolicy ruskiego państwa i ostatnim jakoby *asylum* szalonego chłopstwa w tych tu krajach [...] mężnie się oponować i do dalszej dewastacyi Korony Polskiej i morderstwa prawie niesłychanego drogę zamknąć (s. 297).

Lwów w powyższej wypowiedzi urasta do rangi jedyne go bezpiecznego punktu na rubieżach wschodnich. Przekonanie takie, jak wynika ze słów Czechowicza, podzielała zarówno szlachta, jak i magnateria, zgromadzone w obrębie miejskich murów. Czy jednak jest to obraz do końca prawdziwy? Po nałożeniu ogromnych podatków na mieszczan wodzowie nie zamierzali pozostawać w metropolii. Diarysta wprost mówi o wielkiej „ofiarności” mieszkańców, którzy zaufali regimentarzom i oddali na cele obrony miasta najcenniejsze precjoza. Na organizację obrony płacili nie tylko mieszczanie, lecz i klasztory

ozdoby swoje, depozyta kościelne, złoto, kamienie drogie i co mogą wnętrzości morskie z siebie wydać najkosztowniejszego, ogołociwszy żałośnie ściany, ołtarzom wspaniałym okrasę odebrawszy, cudotworne obrazy przenajdostojniejszej rodzicielki słowa wcielonego obdarłszy, z ochotą dobrowolnie oddali i do nóg swoich panów porzucili (s. 297–298).

Wiśniowiecki i późniejszy podkanclerzy Hieronim Radziejowski nie dotrzymali jednak obietnicy złożonej forticy. Oto bowiem po zebraniu kilkudziesięciu tysięcy w pieniądzech i kosztownościach obaj opuścili twierdzę i udali się w kierunku Zamościa. O czynie Wiśniowieckiego i innych magnatów nie wspominają diariusze szlacheckie. Czechowicz jest właściwie wyjątkiem, który „ośmielił się” zająć krytyczne stanowisko wobec wojewody ruskiego¹³. W zamian za tak ogromną sumę przysłano raptem 50 dragonów, których przybycie autor komentował:

Wielki posiłek za tak srogie *depactatae* osierociałego i porzuconego przezacnego miasta, na pożarcie nienasyconym żarłokom dóbr i krwi naszej, pogaństwu brzydkiemu (s. 298).

O powyższym ograbieniu miasta nadmienił i w swym diariuszu burmistrz Grozwajer, nie podając wszakże nazwisk sprawców grabieży:

Już to wiadomo po wszystkiej Koronie, jako I.Panowie regimentarze wojska koronnego, zjechawszy się z pogromu do Lwowa, nas ze wszystkich prawie dostatków obnażyli, obronę miastu naszemu [...] przyobiecawszy. *Tandem* 5 dnia miesiąca października, był to dzień poniedziałkowy, odstąpili nas nad spodziewanie nasze

¹³ Autor z wyraźną ironią i sarkazmem wspominał czyn polskich senatorów: „Z tego srebra miano pieniądze robić [...], ale jak mówią [...] z wielkiej burzy mały deszcz pospolicie bywa. Albowiem jak prędko o następującym nieprzyjacielu wiadomość zasięgnęli, zabrawszy pieniądze na milion [sic!], srebra na trzykroć sto tysięcy i nie mogli się lepiej na prowiant opatrzyć, ostróg koniom dodawszy, ze Lwowem się natenczas płaczącym, pożegnali, albo raczej *turpiter* w ucieczkę wszyscy poszli, z wielkim żalem i oszukaniem naszym...” (s. 298).

ze wszystkim pozostałym wojskiem, zaciągnawszy potajemnie wiadomość, że i Tatarowie już w okolicy i wojska zaporoskie z armatą ognistą nadchodzą (s. 311).

Obie relacje jednoznacznie kreują obraz miasta jako bezbronnego ośrodka, pozostawionego na łup naciągającemu wrogowi. Perspektywa mieszczańska, uchwytna w stosunku emocjonalnym do twierdzy („miasto nasze”, „Lwów płaczący”), stanowi ważne dopełnienie wizerunku lwowskiej metropolii, jaki funkcjonował w świadomości szlacheckiej w wiekach XVI–XVIII. Wspomniano już o postawie Maskiewicza w 1613 roku, który traktował twierdzę jako źródło żołnierskich dochodów. Nic więc dziwnego, że z tych względów w świadomości mieszczan funkcjonowała opozycja swój – obcy. Paradoksalnie, za obcego często uznawany był szlachcic i magnat, którzy dopuszczali się „zdzierstw” na spokojnym mieście. Proces podupadania kresowej metropolii uchwytny jest w wyliczeniu kolejnych kontrybucji i opisach kolejnych oblężeń, dewastacji. Dzięki relacjom Czechowicza i Grozwajera dysponujemy wiarygodnym materiałem na temat walk o Lwów w 1648 roku. W opisach akcentuje się głównie męstwo obrońców i bestialstwo napastników. Chmielnicki, pragnąc zdobyć fortecę, nie cofał się nawet przed niszczeniem świątyni greckiego obrządku i mordami na ruskiej ludności. Wedle świadków najbardziej ucierpiały lwowskie przedmieścia. Tamtejsi mieszkańcy, pozostawiwszy dobytek, uciekali w obręb miasta. Jednakże pospólstwo niewiele na tym zyskało, gdyż „potem częścią *per inopiam victus*, częścią od zimna i niewygód po ulicach *passim* umierało i dalej umiera” (s. 313). Po opanowaniu przedmieść i zniszczeniu większości budynków (częściowo też przez samych obrońców¹⁴) Chmielnicki przystąpił do „psucia” obwarowań. Forteca jednak broniła się dzielnie:

Zaś w niedzielę cały dzień o zamek starali się i na wały koniecznie wleźć, mając 12 wozów drabin gotowych i one opanować chcieli. Bronił się i zamek porządnie zasiągłszy w nocy z miasta kul i prochów, i nasi wielkim sercem od wałów odpór dawali. Niech P. Bóg za to pochwalon będzie, iż naszym dawać raczył takowe ser-

¹⁴ Czechowicz bardzo sugestywnie opisał zapalenie przedmieścia przez samych obrońców, którzy nie chcieli dopuścić Kozaków bezpośrednio pod mury: „Zapalone tedy szeroko budowane przedmieścia gorzały srogim pożarem przez kilka dni i nocy. Nieba ani obłoków przed wysokim płomieniem i straszными bałwanami dymów nie dojrzeć było. Łoskot i grzmot niesłychany, jakoby strzelających, mogę rzec, niewidomy oczom naszym ogień sprawił. Noc w dzień, że by szpilkę był zobaczył, a dzień w noc przez wały gęstych dymów, które promienie słoneczne zaciemniały, obrócił. Poglądając na takie *spectaculum* a dość żałośnie, serce się krajało, strach niejednego obejmował, trwoga wielom ostatnie pożegnanie z tym światem na pamięć przywodziła, wszyscy struchleli, wszyscy pełni żalu, wszyscy [...] i nie bez ciężkiego jęczenia na ten czas zostawali, kiedy to po kamienicach różnych, po basztach i bramach wyniosłych, po ulicach i zatyłkach gęstych, przeraźliwe głosy o uszy obijały się: «Gore dla Boga!» znowu rozlegające się echo po nocnych cieniach powtarza: «Gore dla Boga!» Tu wołają: «Wody! Wody! Rychło dodawaj», ówdzie zaś, oto głównie ogniste dachy okrywają, tam widzieć, że się iskry jako z woru sypią, tu zaś słyhać, że z dachami cieśle za pasy chodzą, zewsząd krzyk i okropność, szum wielki z ognia powstający, wokoło ptactwa rozmaitego pisk i szelest po powietrzu z ogniem pomieszany” (s. 300).

ce, że lubo pod gardłem zakazywano, z wałów skakali, w przedmieście wpadali, kozaków strzelali i zabitych obnażali z wielkim podziwieniem nie tylko nieprzyjaciela, ale i nas samych, którzyśmy się o tych śmiałków bardzo obawiali (s. 314).

Podobnie wychwalał męstwo obrońców kupiec Czechowicz. W jego ujęciu Lwów winien stać się przykładem obrony dla wszystkich miast kresowych, gdyż mieszczanie zdolni są do poświęcenia całego przedmieścia w obronie niezależności:

Stratagema to i *commune* inszym głównym miastom *inventum*, bardzo pożyteczne uznać potrzeba, przez które jako głowa, stolica *Russiae* nasza *metropolis*, a rzekę bez przesady *principis regionum domina collectarum gentium*, członkami, przedmieściami się zasłoniła i tak szyki nieprzyjacielowi pomyliła, inaczej, mówię, uczynić, tedy o ciężki upadek przyszłoby było miasto, żeby go snadnie był opanował i dostał, lecz *incendium nefariorum per incendium bonorum sublaturum est* (s. 301).

Po nieudanych szturmach rozpoczęto pertraktacje. Chmielnicki domagał się przede wszystkim okupu i wydania Żydów. Lwowianie odmówili zgody na drugi warunek, obiecując wszakże zebranie pieniędzy. Czechowicz niezwykle obrazowo oddał wahania rajców i rady 40 mężów, którzy debatowali nad wysokością okupu. Podkreślił przy tym ogromną zachłanność Kozaków i zwłaszcza Tatarów:

Wielka cena okupu, sroga bryła złota, ale jeszcze większa paszczyka łakomstwa pogańskiego. Strawniejszy żołądek a niżeli u strusia, bardziej pożyrający ogień chciwości i nienasyconej żądz a niżeli u salamandry, która się ogniem karmi. Cóż czynić z takim smokiem? Jako nasycić taką otchłanią? Skąd rady i strawnego zasięgnąć? (s. 302).

Zestawienie tatarskich żądań co do wysokości okupu ze strusim żołądkiem, ogniem, „apetytem” salamandry, smokiem, otchłanią służy, z jednej strony, hiperbolizacji tragedii oblężonych, z drugiej zaś deprecjacji samego wroga, wyzutego z wszelkich ludzkich uczuć. Autor wprowadził do powyższego fragmentu zabieg gradacji, mający na celu ukazanie ogromu okupu i poświęcenia lwowian. Ciąg retorycznych pytań, kulminujący narratorskie refleksje wprowadza do wypowiedzi element emotywny. Diarysta zdaje się oddziaływać na emocje odbiorcy, mającego się solidaryzować z oblężonymi. Warto też zaznaczyć, iż cytowany fragment, skomponowany poprzez ciąg równoważników zdań z wykluczeniem form czasu przeszłego w prezentowaniu danej sytuacji, wywołuje wrażenie dynamizmu zdarzenia. Statyczne w gruncie rzeczy podejmowanie decyzji o wysokości okupu zostało ożywione poprzez wyliczenia, obrazowe (bo odwołujące się do mentalności przeciętnego odbiorcy) analogie i ciąg retorycznych pytań. Autor zatem świadomie dokonał zabiegu retorycznej statycznej narady.

Układy z Chmielnickim nie powodowały jednak przerw w zmaganiach. W ciągu kolejnych dni obrońcy utracili wysoki zamek, gdzie Kozacy zamordo-

wali wielu ruskich mieszczan. Autor diariusza sytuuje całą walkę w kontekście Bożej Opatrzności, która kieruje losami bitwy. Nic więc dziwnego, że wplata w tok relacji zdania interpretujące kolejne wypadki w kontekście religijnym. Po utracie zamku stwierdził:

Ani grody niedostępne, ani mury niedobyte, ani fortece armatą silną opatrzone obroniec mogą, gdzie wielowładna prawica Boska szturm swoje posyła. Nie darmo jeden powiedział: „Zaiste muszą te rzeczy szwankować i nadzieje płonne, by też w niezliczonych hufach zasadzone, upadać” (s. 306).

Za największą niesprawiedliwość Czechowicz uznał wypłacenie okupu Chmielnickiemu i Tatarom. Przy okazji zaznaczył, w jakim stanie znajdowało się miasto po zakończeniu oblężenia. Zamysł tak ogromnego haraczu (autor oblicza wartość oddanych pieniędzy i kosztowności na milion złotych) zrodził się w „mozgownicy tak ciężkiego tyrańcy” Chmielnickiego. Oburzenie Czechowicza ujawniło się szczególnie, gdy zobaczył, że „koziarze”, chłopstwo „obszernymi baryłkami gorzałek, miodów półbeczkami, wina półkuflami, małmazji [...] bułkami [...] przeżykali, a potem znowu na przedmieścia, gdzie mieli stancje swoje, brali i przenosili” (s. 307)¹⁵. Diarysta jest zdania, że tylko dzięki pomocy „królowej anielskiej” oraz „faworem i przyczyną patronów niebieskich” (zwłaszcza Stanisława Kostki) Chmielnicki odstąpił od murów fortecy. Zresztą wiara w sprawczą moc Opatrzności ujawniała się powszechnie w większości tekstów pamiętnikarskich, co stanowi odzwierciedlenie wierzeń i duchowości ówczesnych czasów. O Bożej ingerencji w trakcie oblężenia 1648 roku wspomina też burmistrz Grozwajer. Oto bowiem, gdy nocą 9 października ogień płonącego przedmieścia zaczął zagrażać miastu, Bóg „z nagłą deszcz wielki spuścił”, który „dachy wszystkie sownie omoczył”. W przeciwieństwie do silnie zretoryzowanych diariuszy mieszczan lwowskich teksty szlacheckie rzeczowo, z mniejszą dozą emocji autorskich relacjonują przebieg oblężenia. Warto też zwrócić uwagę na pamiętnik żydowskiego autora, Natana Hanowera, który bezpośrednio zetknął się z grozą Kozaczyzny 1648 roku. Pamiętnikarz skrótowo przedstawił kampanię lwowską Chmielnickiego, kładąc nacisk na ciężkie warunki, w jakich znaleźli się obrońcy. Głód, odcięcie wody, ciągłe ostrzały zmusiły mieszczan do pertraktacji i wydania okupu. W relacji nie znajdzie czytelnik

¹⁵ Czechowicz dokonuje specyficznej charakterystyki „tlumu”. Poza zastosowaniem bezpośrednich epitetów wartościujących, diarysta waloryzował wroga poprzez opis działania „chłopskiej tłuszczy”. Oto typowy obraz: „A gdy się już plugawi obzycy natkali [!] i nażłopali krwi i pracy naszej, gdy sobie srebrem i złotem biodra dobrze obłożyli, pieniędzmi wielkimi trzosi, sakwy i tłumoki naszpikowali, kolasy i wozy chłopskie niezmiernymi obciążyli, *cum tot procrastinationibus et cum summa difficultate* nie uchybiając słowa [...] ze Lwowa odstąpili” (s. 307–309). Krytyka Kozaków obejmuje nie tylko ich militarną, antypolską działalność, lecz przede wszystkim czyny rabunkowe, których doznali mieszkańcy. Widok „chłopa” objuczonego mieszczkańskim i szlacheckim dobytkiem z pewnością musiał bardziej oddziaływać na emocje i wyobraźnię XVII-wiecznego czytelnika tekstu niż bezpośrednie epitety wartościujące.

słów uznania dla obrońców, gdyż Hanower położył nacisk na prezentację losów gmin żydowskich na Ukrainie¹⁶. Joachim Jerlicz, Mikołaj Jemiołowski odnotowali jedynie fakt podejścia Chmielnickiego pod mury miasta i wzięcia okupu¹⁷. Więcej szczegółów zanotował Wespazjan Kochowski, zwracając uwagę na skuteczność obrony fortecy oraz wysokość okupu:

Dla czego [tj. odejścia od miasta – P.B.] zebrali zewsząd od różnych ludzi, księży i klasztorów 100.000 talarów bitych; oprócz tego różnych sukien i kitajek i zapchali paszczękę rozdziawioną na miasto ordy i Chmielnickiego¹⁸.

Anonimowy autor *Pamiętników o wojnach kozackich*, spisujący wspomnienia *ex post* rebelii 1648 roku, podkreślił również słabość sił obrońców i konieczność „traktowania” o pokój. W swym opisie akcentował fakt wypłacenia kontrybucji przez duchownych:

Wiedzieć tu potrzeba, że na ten okup fara dała srebra grzywien 280, jezuiti 100 i monstrancyją pozłocistą, dominikanie 205, franciszkanie 195, bernardyni nic nie dali, bo się mocno bronili¹⁹.

Przekazy szlacheckie pomijają ogrom strat materialnych poczynionych mieszkańcom na skutek bombardowań. Wiadomo jednak, że od tego momentu miasto zaczęło podupadać, gdyż z powodu zajęcia Ukrainy przez Chmielnickiego i dewastacji metropolii znaczna część mieszczan zubożała. Także handel nie mógł się rozwijać równie dynamicznie, jak w pierwszej połowie XVII wieku. Miasto skazane zostało na wegetację. Kończąc rozważania na temat pierwszego oblężenia miasta, wypada jeszcze raz nawiązać do wypowiedzi mieszczan, które z pewnością najlepiej oddają stan fortecy po odejściu Kozaków. Samuel

¹⁶ Natan Hanower, *Jewein Mecula* [tj. Bagno głębokie], [w:] *Sprawy i rzeczy ukraińskie. Materiały do dziejów Kozaczyzny i hajdamaczyzny*, wyd. F. Rawita-Gawroński, Lwów 1914, s. 48–50.

¹⁷ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć moja mogła znośić i wiedzieć, o czym z czytania jako i z widzenia na piśmie po sobie w krótkie i na potomne czasy potomkom moim zostawiję; chcącemu wiedzieć z czytania tych ksiązek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego w Trójcy Jedynej, Twórcę wszego, Pana Wiekuistego, 1620*, wyd. z rękopisu K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, t. 1, s. 71; *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego, obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679, spółcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850, s. 8. Zob. też *Lietopis' Samowidca po nowootrytym spiskam s priloženiem triech chronik: Chmielnickoj, „Kratkaho Opisanija Malorosji” i „Sobranija Istoriceckaho...”, oprac. O. Liewickij, Kijew 1878, s. 15; *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, z rękopisu wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1846, t. 2, s. 29 i n.*

¹⁸ W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza...*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1840, t. 1, s. 27.

¹⁹ *Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora*, wyd. Z. Schletter, Wrocław 1842, s. 26.

Kuszewicz, syndyk lwowski, donosił w liście z 3 listopada do rodziny przebywającej w Krakowie:

Nie dopuszcza żal pisać, co tego [tj. dzieci – P.B.] u nas poginęło to od ognia, to od głodu i zimna i po dziś dzień ginie po ulicach, po rynku, po cmentarzach, między kramami i innych miejscach [...] Aż do ostatniej koszuli obróciliśmy się wniwecz, bo i koszule własne ginąć musiały, czego aż zgroza wspominać. Niech Pan Bóg pochwalon będzie za wszystko²⁰.

Wymowy koszmarnej sceny nie zagłusza nawet porównanie lwowian do losu biblijnego Hioba, godzącego się na wyroki nieba²¹. Dla mieszczan pędzących dotychczas ustabilizowany żywot w „rosiejskiej” twierdzy najazd wojsk kozacko-tatarskich był odczuwany jako kara za grzechy. Pośrednio świadczy o tym wypowiedź Kuszewicza. Miasto ocalało na skutek męstwa obrońców i świętych patronów (Maryja, Stanisław Kostka, Jan z Dukli)²². Kolejne lata nie przyniosły poprawy warunków egzystencji we Lwowie²³. Już w 1649 roku, jak stwierdził rzemieślnik lwowski Jan Gąsiorek, miasto musiało utrzymywać króla i wojsko zebrane na wojnę²⁴. Po nieudanej kampanii zborowskiej Lwów zobligowano do wypłacenia posłowi tatarskiemu 10 tysięcy złotych. Dla wszystkich nacji były to wysokie koszty, skoro mówi się o „opresyi barzo nam szkodliwej”.

Od połowy wieku miasto coraz bardziej odczuwało „koszty” prowadzenia wojny z Kozakami. Do tego dochodziły prezenty dla senatorów oraz „darunki weselne” dla córek i synów przedstawicieli lwowskiej rady. W 1651 roku znów należało „obmyślić” pieniądze dla wojska, gdyż, jak stwierdził diarysta Jan Studnicki, „żołnierze nie chcą *desistere a sua rapina*, chcą w wioskach stać, stacje wybierać i ostatek ludzi strawić”²⁵. O podobnych „potrzebach opłacania się” pisał też w 1653 roku Jan Buski. Stwierdził mianowicie, że rada miasta zmuszona została do zapłaty „honorarium” przełożonym wojska²⁶.

Oblężenie Lwowa z 1655 roku opisano w kilku diariuszach, z których najciekawsze wyszły spod pióra lwowskich mieszczan, mianowicie Stanisława Dobieszowskiego i najpewniej Samuela Kuszewicza. Dobieszowski przyznawał

²⁰ *Nowiny o Chmielnickim. Fortelna i przemyślna zdrada Chmielnickiego pryncypała, rebelizanta starszego Kozaków zaporoskich koronie polskiej...*, „Biblioteka Naukowego Zakładu Imienia Ossolińskich” 1847 [Lwów], t. 2, s. 16.

²¹ Oczywiście w przypadku lwowian Hiobową „zgodę” na cierpienie należy, przynajmniej częściowo, interpretować jako wynik determinacji niż autentycznego zawierzenia Bożym wyrokom.

²² Por. L. Kubala, *Oblężenie Lwowa w roku 1648*, Warszawa–Kraków–Lublin 1925.

²³ Jednak polski sejm dostrzegł znaczenie twierdzy jako ośrodka militarnego na rubieżach wschodnich i wzmocniono fortyfikacje. Ponadto w mieście rezydowała stała załoga królewska. Por. F. Jaworski, *Obrona Lwowa 1655 r.*, Lwów 1905, s. 14.

²⁴ Diariusz Jana Gąsiorka cytując za Zubrzyckim (s. 321–324).

²⁵ D. Zubrzycki, op. cit., s. 328.

²⁶ *Ibidem*, s. 329 i n.

największą zasługę w obronie miasta przed nawałą kozacko-moskiewską generałowi artylerii, Krzysztofowi Grodzickiemu, który pełnił funkcję gubernatora fortecy:

Ten, mówię, *omni securitati* tej utrapionej metropolii zabiegając, przedmieścia w budynki okazałe zawzięte, żołdakom swoim obalić i wulkanem trawić, sady fruktami obciążone, winogrody daleko po górach rozkrzewione, lasy pobliskie i pasieki rozkoszne znosić i wycinać, wały przez codzienną grabarkę poprawiać, fosy głębokie wybierać, działa po wałach, po wieżach, po basztach i bramach dobrze opatrzonych zawozić, piętra potężne [...] dla dział budować, wały ostrogiem *circum circa* opasać rozkazał²⁷.

To tylko niewielki fragment laudacji zapobiegliwego wodza. Cały diariusz Dobieszowskiego stanowi apologię mężnych obrońców Lwowa, a zwłaszcza mieszczan. Nawet poselstwo mieszkańców do Chmielnickiego staje się przedmiotem apologii diarysty, który w dobrowolnym udaniu się do obozu wroga widział akt niesłychanej odwagi:

Szczęśliwyś jest lwie, że w takiej toni masz takich, co gotowi przy tobie umierać. Pokazywali (kiedyś szlachetni rzeczypospolitej ateńskiej *primates* na walecznych *concives* swoich) zapytani odpowiadając, ci są mury potężne i fortece niedobyte naszego państwa, naszej rzeczypospolitej. Co słusznie i tobie przezacny senacie, rado poważna, murze z piersi i animuszów odważnych wystawiony, kwadrować może. O, jak wiele razy nie lękałeś się wiadomej śmierci, jak wiele razy niebezpieczeństwu zdrowie swoje poddawał, jak wiele razy *fortunas tuas et pignora carissima*, stawszy się niejako adamantowym żagle, nie ugłaskanej fortuny polecałeś. *Hic iam nec virtus altius ire potest*, co każdy przyzna zdrowym okiem przenikający rzeczy i uważając u siebie, potomnym wiekom twoje *heroicos actus cateris immitandos* poda pozostałe²⁸.

Retoryczny charakter powyższego fragmentu jest aż nader wyraźny. Na początku twórca zwraca się w apostrofie do herbowego lwa, by był dumny ze swych obywateli. W kolejnej części wykorzystany jest topos walecznych rycerzy, którzy zwykli swą piersią bronić państwa. Porównanie lwowian do muru jest wyraźną aluzją do popularnego w dobie staropolskiej powiedzenia szlachty, że jest puklerzem ojczyzny. Tutaj funkcję tę przejmuje miasto. Na amplifikację obrazu Lwowa jako niezdobytej twierdzy składa się ponadto antyczny motyw szczęśliwej fortuny i cnoty. O prawości lwowian i wierności Janowi Kazimierzowi świadczy też odmowa złożenia przysięgi wojsku moskiewskiemu na wierność carowi. Samuel Kuszewicz w swym diariuszu fakt ten szczególnie mocno podkreślał²⁹. Zwrócił też uwagę na to, że i tym razem miasto odmówiło wydania Żydów Chmielnickiemu, natomiast musiało złożyć okup w wysokości

²⁷ Ibidem, s. 339.

²⁸ Ibidem, s. 343.

²⁹ Ibidem, s. 358–359.

60 tysięcy złotych. Dobieszowski, po odejściu nieprzyjaciela, stwierdził iż w walce dopomagała oblężonym Maria oraz „procesyje codzienne z Najświętszym Sakramentem odprawowane”³⁰. Twórca akcentował ponadto fakt złożenia ślubów przez Jana Kazimierza i obietnicy, jak się potem okazało bez pokrycia, że miasto nie będzie płacić żadnych podatków. Krótsze opisy oblężenia Lwowa znajdziemy też w wielu innych pamiętnikach³¹. Odejście wroga i królewskie obietnice nie wpłynęły zasadniczo na egzystencję lwowian. Sebastian Cichnowicz zanotował pod rokiem 1659, że miasto znów cierpiało udręki od wojsk polskich. Oprócz zdzierstw dopuszczano się „gwałtów” na ludności cywilnej, „siekać i rozpraszać” mieszczan. Jak się okazuje, nie były to zjawiska incydentalne: „a takowe ekscesa prawie nie codziennie dzieją się przed oczyma naszego lwa, jego pazurów kiedyś swawolnikom i gwałtownikom takim strasznych i wielce ostrych”³². Strach ogarnął wszystkich mieszkańców, którzy nie czując się bezpiecznie we własnych domach, musieli po raz kolejny „obmyślać honoraria”. Jedno z największych przeznaczonych było dla wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego. Nie dziwi zatem petycja mieszczan do przełożonych wojska, tu nazywanego „motłochem” i „małocnockimi”, by miano „miłosierdzie nad strapionym miastem, aby go nie pociągać na takie podatki i daniny, którym nigdy nie wydoła”. Dziennik Cichnowicza, dzień po dniu, znaczony jest skargą na przemoc żołnierzy. Szczególnie gorzką wymowę mają słowa z 28 sierpnia. Jeden z mieszczan udał się wtedy właśnie w imieniu miasta do hetmana Stanisława Potockiego, by ten zgodził się przyjąć część podatkowej sumy w towarze. Prośbę odrzucono z lekceważeniem, a doktora medycyny „wzięto pod wartę”. Przy tym z drwiną skomentowano wierność lwowian w służbie ojczyzny:

Otóż wam lwowianie za waszą cnotę! To wam wymogła wasza *dexteritas*, wierność wszystkiej Europie dobrze wiadoma i daleko słynąca. Doczekaliście się pociechy za wasze dobra, któremiście to *antemurale totius christianitatis* tak wiele razy okupili, *impetum primum hostis* przelamali, zajuszone serca i *animos barbaros* dewinkowali! *Procul! Procul exulat gratitudo vobis praestanda*³³.

Wymowniejszy przykład stosunku szlachty do mieszczaństwa trudno znaleźć w staropolskim pamiętnikarstwie. Jest on chyba typowy. W szlacheckiej świadomości Lwów, obok Kamieńca Podolskiego, funkcjonował już wtedy jako *antemurale christianitatis*. Jednakże owej obronności nie identyfikowano w żadnym wypadku z walecznością mieszczan. Innymi słowy, mieszkańcy

³⁰ Ibidem, s. 344.

³¹ Zob. np. J.B. Zimorowicz, *Lwów, Rusi stolica...*, s. 395–396; H. Hrabjanka, *Diejstwija... brani Bogdana Chmielnickogo...*, Kijew 1854, s. 135; *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego...*, s. 60. Ponadto na temat oblężenia Lwowa w 1655 pisali: F. Jaworski, op. cit.; F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów 1894, s. 116–122.

³² D. Zubrzycki, op. cit., s. 384.

³³ Ibidem, s. 394.

Lwowa nie byli darzeni szacunkiem przez warstwę szlachecką, która traktowała lwowian jako dobre źródło utrzymania, a nawet wzbogacenia się.

W 1672 roku, po zdobyciu Kamieńca Podolskiego, wojska tureckie podeszły pod Lwów³⁴. Zniszczenie miasta przez wroga zapowiadały liczne „znaki”. Bartłomiej Zimorowic zanotował w swym pamiętniku, że nagły wiatr zerwał z ratuszowej wieży „lwa kręcącego się”. Autor interpretował wypadek jako alegorię poddania polskiej części Ukrainy Turkom. Jan Tomasz Józefowicz, świadek oblężenia, zwrócił natomiast uwagę na paniczny lęk mieszczan, kiedy dowiedzieli się o poddaniu kamieńczan i wejściu nieprzyjacielskich wojsk na Ukrainę. O swoistej psychozie strachu wspominał i sam Zimorowic, pełniący ówczesnie funkcję pierwszego konsula.

Tymczasem strasznymi wieściami, osobliwie z więzów scytyjskich zbiegli codziennie uszy obywatelów trwożyć nie przestawali, że wojska tureckie podbiwszy miasteczka po drodze leżące, a wsie zniszczywszy, z wielkim przygotowaniem na zgubę miasta Lwowa spieszą i że już Tatarzy, ich poprzednicy, przyległe pola zajęli³⁵.

Autor *Żywota Kozaków lisowskich* niezwykle barwnie przedstawił cały przebieg oblężenia 1672 roku. Jako jeden z przywódców obrony, dysponował doskonałym rozeznanieniem zarówno stanu przydatności militarnej fortecy, jak i liczebności wojska we Lwowie. W tym kontekście nie dziwi sarkastyczna uwaga adresowana do władzy państwowej, że zaniedbywała prace remontowe i fortyfikacyjne twierdzy, czemu nawet „sami się [...] dziwią cudzoziemcy”³⁶. Tak jak w przypadku poprzednich oblężeń, „gniew Boży” próbowano przebłagać licznymi ofiarami i modlitwą. W związku z tym „wszystkie kościoły dzień i noc były otwarte, modlitwy do wszystkich świętych nakazane, śluby publiczne patronom opiekuńczym i krajowym miasta uczyniono”. Bombardowanie fortecy powodowało znaczne straty w ludziach, a także ogromne zniszczenia materialne. Wreszcie miasto zmuszono do wypłacenia kolejnego okupu. Zimorowic zrelacjonował przybycie posłów królewskich, Franciszka Lubowickiego (wojewoda wołyński) i Jana Szumowskiego (podskarbi królewski), którzy domagali

³⁴ Opis napadu z 1672 roku zawarł następujący pamiętnikarze: *Dyaryusz wojewody witepskiego* [!] *Jana Antoniego... Chrapowickiego*, wyd. J. Rusiecki, Warszawa 1845, s. 315–320; *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego...*, s. 224–225; J. Jerlicz, op. cit., t. 2, s. 195; *Lietopis' Samowidca...*, s. 115; H. Hrabjanka, op. cit., s. 207. Zob. też K. Górski, *Wojna Rzeczypospolitej polskiej z Turcją w latach 1672 i 1673*, „Biblioteka Warszawska” 1890, t. 1, s. 177–180.

³⁵ J.B. Zimorowic, *Lwów, Rusi stolica...*, s. 409. Por. informacja na ten temat w *Pismach do wieku i spraw Jana Sobieskiego...*, t. 1, cz. 2, s. 1071: „Ze Lwowa nawet i baby ze szpitalów uciekają”.

³⁶ *Ibidem*, s. 429. Wespazjan Kochowski podobnie oceniał stan obronny fortecy: „Mur opasujący miasto był bardzo wałący się; okopy nieliczne, rów w wielu miejscach nieczystościami napelniony” (W. Kochowski, *Klimakter IV obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*, tłum. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1853, s. 217).

się od mieszczan pieniędzy dla Turków i Tatarów³⁷. Zrujnowani mieszkańcy Lwowa oburzyli się na takie postępowanie króla i wojska, którzy nie chronią Rzeczypospolitej. Stosując mowę pozornie zależną, pamiętnikarz stara się oddać wzburzenie lwowian:

[Krzyczeli] że Lwów Rzeczypospolitej, nie obywateli jest własnością, że oni jako jego mieszkańcy od każdej głowy domów i gruntów codzienne podatki jego żołnierzom wypłacają, a zatym żeby Rzeczpospolita trzodę swoją codzienne przez siebie ostrzyżoną i wydojoną, albo żelazem przez siłą zbrojną, albo złotem przez swych urzędników skarbowych z rąk nieprzyjaciół wyrwała³⁸.

Racje mieszczan okazały się jednak mało skuteczne. Sam Zimorowic, jako rajca, zachęcał, by się „okupić”, gdyż „tyran Otomanów [...] dla wydarcia drugiego oka [Rzeczypospolitej – P.B.] część wojska wysłał” pod Lwów, z resztą zaś „spoczywa” koło Buczacza. Po złożeniu okupu Turcy odeszli w kierunku Kamieńca, pozostawiając spalone przedmieścia. Józefowicz plastycznie kreślił rozmiary katastrofy:

Cierpiało miasto niedostatek wielki. Leżał wszędzie ubogi rolnik i mieszczanin, śród zimna i słoty, pod gołym niebem, ponieważ domy ogniem spłonęły; po ulicach snuło się źle odziane pospólstwo, wycieńczone pragnieniem i głodem, a nie było nikogo, kto by w rządy wszystko to podał. Łodygi więc z maku, zamiast chleba, a kocięta, szczenięta i trzewa z drobiu, jeżeli się na śmieciach gdzie znalazły, za potrawy mięsne wielu zgłodniałym służyły, i bardziej kurczem żołądka niż zgrozami wojny dręczeni byli mieszkańcy; i nic nie ma złego, czego by w owym czasie nasze biedne nie wycierpiało miasto³⁹.

³⁷ O tym poselstwie zob. też: *Wyjątek z „Diariusza Legacyi Ichmć PPW. Wołyńskiego y Czerniechowskiego... y... Jana Szumowskiego do traktatu pokoju z Portą Otomańską wyprawionych, in Anno 1672*, [w:] Z.L. Radziwiński, *Materiały do historyi oblężenia i obrony Lwowa w 1672 r.*, Kraków 1884, s. 23–27. W diariuszu pod datą 8 października czytamy: „Przyjechał sam Jm. P. Podskarbi do miasta, a Jm. P. Podstoli z Jm. Pm Konarskim przez całą noc prawie nie śpiąc, ledwie aż dziś ku wieczorowi przez gwałt wycisnęli 4 m[ilia] talerów bitych, bo co majątniejsi mieszczanie i Ormianie powyjeżdżali z miasta” (s. 27). Analogiczne informacje zawarte w: *Pamiętnik o wyprawieniu się JP. Franciszka Lubowickiego... i JP. Szumowskiego... do traktowania z Hanem Jmścią i Kapłan Baszą...*, [w:] *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski...*, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, t. 1, s. 187 oraz *Transactia oblężonego oraz y salwowanego Lwowa... w roku 1672...*, [w:] Z.L. Radziwiński, op. cit., s. 14.

³⁸ J.B. Zimorowic, *Lwów, Rusi stolica...*, s. 434.

³⁹ J.T. Józefowicz, *Kronika miasta Lwowa od roku 1634 do 1690...*, tłum. M. Piwocki, Lwów 1854, s. 323. Pokrewny obraz zawarł w pamiętniku Zimorowic: „Wreszcie, jakie zniszczenie nieprzyjaciele miastu wyrządzić usiłowali, w chatach pod murami leżących do żywego okazali, wszystko tam było rozwalone i porąbane, świątynie Pańskie na stajnie końskie i szopy wielbłądów i osłów zamienione, z klasztorów męskich i panien zakonnych łotrownie wszelkich sprośności zrobiono, same ołtarze poobalane, ławki kościelne w pół przepalone, ciała prawowiernych z trumien wyrzucone i psom na pastwę zostawione, posagi świętych różnymi sposobami nie do wyrażenia zhańbione i wyszydzone, prywatne domy częścią z ziemią zrównane, częścią spalone,

Warto zwrócić szczególną uwagę na pamiętnik Zimorowica, gdyż jego relacja często przybiera postać literackiego opisu. Autor stosował alegorię, hiperbole, paralelizmy składniowe i inne ozdoby retoryczne dla kunsztowniejszej prezentacji wypadków 1672 roku. Na przykład symbolika trzech wzgórz w herbie została wykorzystana jako analogia dla potrójnego oblężenia twierdzy (1648, 1655, 1672). Literacka kreacja owego wizerunku stanowi wyraz subiektywnego stosunku autora do miasta. Zimorowic, pamiętając czasy spokoju i dostatku (*Sielanki...*), podkreślał kluczową rolę ośrodka urbanistycznego. O ile jednak w kreacji poetyckiej o znaczeniu twierdzy decydowały walory ekonomiczne, handlowe, krajobrazowe i kulturowe, o tyle w relacji pamiętnikarskiej naczelną okazała się militarna przydatność.

W XVII wieku doszło jeszcze do kilku bitew na obrzeżach Lwowa. Nie miały one wszakże takiego znaczenia dla dziejów Rzeczypospolitej, jak omówione powyżej. Fakt ten decydował o ich mniej licznej obecności w dziurach⁴⁰. Dopiero rok 1704 stał się „przekleństwem” dla stolicy Rusi, która musiała się poddać Szwedom. Wydarzenie to, odnotowane przez diarystów⁴¹, najpełniej przedstawił Jan Tomasz Józefowicz. Pozostawił on po sobie relację *Lwów utrapiony...*, która do dziś pozostaje w zbiorach rękopisów Biblioteki im. Ossolińskich. Kanonik katedralny, na kilkudziesięciu stronach, dzień po dniu zrelacjonował wypadki 1704 roku. Diarysta zinterpretował zdobycie twierdzy w religijnym kontekście sprawiedliwości Boga, który miasto „długo na karanie zasługujące, w tych czasach mieczem, ogniem [...] ukarał”⁴². Zanim Szwedzi przybyli z Jarosławia do Lwowa, wcześniej zażądali od mieszczan przygotowania prowiantów i okupu. Rozkazu jednak nie wypełniono, choć nastroje miesz-

zgoła na obydwóch przedmieściach od początku aż do końca nic całego i bez uszkodzenia nie zostawiono” (s. 455).

⁴⁰ Np. F. Bomzat, *Dyaryusz inkursiej lwowskiej od Tatarów, die XI Februari [1695] uczynionej*, „Przyjaciół ludu, czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości” 1842, t. 2, s. 251–254; *Relacya St. Żywerta, zdana Królowi o napadzie na Lwów [1695]*, [w:] L. Finkel, *Napad Tatarów na Lwów w roku 1695*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, t. 4, s. 487–491; zob. też A. Czołowski, *Wojna polsko-turecka 1675 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, t. 8, s. 593–626; K. Szajnocha, *Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem*, Warszawa 1909; J. Woliński, *Bitwa pod Lwowem 1675 r.*, [b.m.r.]. Oprócz konfliktów militarnych pamiętnikarze akcentują fakt rabunkowej polityki Sasów u progu XVIII stulecia na ziemiach ruskich, w okolicach Lwowa. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do zubożenia mieszkańców fortecy. Por. *Pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862, s. 60 i n.

⁴¹ Por. *Pamiętniki do panowania Augusta II napisane przez niewiadomego autora (podobno Erazma Otwinowskiego)*, z rękopisu wyd. E. Raczyński, Poznań 1838, s. 78 i n.; W. Rakowski, *Pamiętniki...* wyd. E. Piotrowski, Żytomierz 1860, s. 9 i n.; D. Zubrzycki, op. cit., s. 449 i n.

⁴² Rkps Bibl. Ossol., sygn. 1631/II, s. 1. Diarysta ten omówił Aleksander Hirschberg w szkicu *Z czasów niedoli i upadku. Ustęp z dziejów miasta Lwowa*, [w:] *Sprawozdania z czynności Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich za rok 1888*, Lwów 1888, s. 37–64. Również biskup przemyski Jerzy Winnicki interpretował zdobycie Lwowa jako karę za grzechy (*Pamiętnik Jerzego Winnickiego 1654–1706*, rkps Bibl. Stefanyka, fond 5, sygn. 2026 I, s. 39, 45).

czan nie były najlepsze przed widmem kolejnej walki: „uchodziły już po te czasy *magno numero* zgromadzone ze Lwowa *altiris status* matrony i inni ludzie, opuszczali Lwów jakoby zdesperowani, uwożono *deposita* szlacheckie, skarby kościelne”⁴³. Nadchodzącą klęskę zapowiadały też „dziwne” wypadki i nadprzyrodzone zjawiska. Oto pod koniec sierpnia puszkarz pałacy tytoń spowodował wybuch prochu i śmierć kilku osób. Obok tego „ziemskiego” znaku pojawiły się „niebieskie ostrzeżenia”:

Niebo same *tristia futurorum* głosiło. O tymże bowiem czasie, nocy jednej o godzinie szóstej, na wielkim zegarze widzieli niektórzy ludzie w mieście i *extra*, jakoby niebo nad samym ratuszem otwarte i jasność wielką tak dalece, że nią całe miasto i kamienice oświecone były; w pośrodku tej jasności pokazał się miecz goły *decussatim* stojący, nad którego krzyżem wydawała się miotła na bok, *alias* na krzyż położona w takiej proporcji, w jakiej miotła do omiatania prochu zażywamy. Trwało to widzenie więcej niżeli kwadrans i powoli niszczejąc, bicz na ostatku reprezentowało, który także wkrótce zniknął i jasność zagasła, i noc się ciemna [...] stała. Pokazywał Pan Bóg zawczasu, co ze lwowianami uczynić zamysłał, otwierał niebo wielom, do którego przez miecz, powietrze i biczyk jakiś dostać się wkrótce mieli⁴⁴.

Autor próbuje interpretować „nadprzyrodzone” zjawisko *ex post*, poprzez jego racjonalizację. Alegoryczny obraz „rodzajów” śmierci jednoznacznie wskazuje na „miecz” i dżumę. Jednak, jak stwierdził sam autor, zjawisko stało się zrozumiałe dla mieszkańców po przeżyciu tragedii. Za szczególny znak nadchodzącej klęski diarysta uznał też wicher, który „nagiął” krzyż na kościele, „lewka na wieży ratuszowej szamotał (prawie urwał)”. Z początkiem września Szwedzi pojawili się na przedmieściach Lwowa i rozpoczęli oblężenie. Obrońcy po raz kolejny spalili zabudowania przed murami, by nie dać „przystępu” pod miasto. Zabiegi te nie uratowały fortecy, gdyż, po zaledwie dwudniowym ataku, została zdobyta. Józefowicz przedstawił okrucieństwo Szwedów, którzy wdzierali się do świątyń, prywatnych domów i dopuszczali się rabunków:

Tymczasem rozestane partyje szwedzkie po mieście wszędzie grasowały, ludzi naszych zabijały, kamienice otwarte dla uchronienia się większej wioleńcy rabowały. Kościół katedralny i ten, lubo u wszystkich chrześcijan powinny mu być zapewnić poszanowanie prawa boskie i ludzkie, nie uniknął gwałtów w spólnym nieszczęściu⁴⁵.

Ogrom rabunków opisał także sekretarz królewski Stefan Laskowski. Autor, Rusin, akcentował głównie krzywdy swych pobratymców, którzy musieli złożyć ogromny okup. Otrzymane srebra Szwedzi „połamawszy w garnkach topili

⁴³ Ibidem, s. 8.

⁴⁴ Ibidem, s. 12.

⁴⁵ Ibidem, s. 27.

i w ziemię między cegły, gorzej niżeli ołów, wyliwali”⁴⁶. Ograbiony Lwów dosięgła w tym samym roku dżuma. Dominik Wilczek notował w pamiętniku: „Zaraz po odejściu Szwedów wszczęło się powietrze w mieście, w którym wymarło ludzi ze 2/5 do Nowego Roku”⁴⁷. Aleksander Hirschberg, analizując skutki klęski Lwowa w 1704 roku i późniejszej zarazy, stwierdził: „Gród nasz, niegdyś tak ludny i bogaty, w wieku XVIII przedstawiał obraz nędzy i straszego zaniedbania”⁴⁸.

Wiek XVIII przyniósł miejscowości nowe kontrybucje, napady Kozaków, Moskali, polskich konfederatów. Prócz tego miasto „nawiedzała” dżuma, która swe obfite żniwo zebrała zwłaszcza w latach: 1705, 1709–1710, 1719–1720⁴⁹. Ponadto nieurodzaje i częste pożary (np. 1732, 1734, 1740, 1748) nie sprzyjały odnowie metropolii. Wymowne przykłady degrengolady fortecy na przestrzeni XVIII wieku przynosi *Kronika zakonnic ormiańskich*.

Istotną cezurę w historii miasta stanowi data 1772 roku, kiedy to Lwów został najpierw przejęty przez wojska moskiewskie, a następnie przekazany Austrii. Dionizy Zubrzycki skomentował wydarzenia tego roku następująco: „Wkroczyły wojska cesarskie, Lwów zajęły i nareszcie te niegdyś kwitnące i zamożne, a teraz przez nierząd spustoszone, miasto oswobodziły”⁵⁰. Także Fryderyk Papée interpretował pierwszy rozbiór Polski jako ważną granicę dla losów miasta, gdyż wtedy „upadł staropolski Lwów”. Przymiotnik „staropolski” autor utożsamiał z cechami negatywnymi dawnej epoki⁵¹. Inaczej wszakże są-

⁴⁶ Cyt. za: D. Zubrzycki, op. cit., s. 457–458. W *Kronice zakonnic ormiańskich* zaś czytamy: „Trudno opisać, jaki strach padł na ludzi, gdy uciekających z wałów po ulicach strzelali, zabijali, kamienice rabowali. Więc co żywo ludzie, jako kto mógł najprędzej, do kościołów, do klasztorów uciekali [...] Pod kościołami zabijano...” (s. 437). Tekst *Kroniki...* opublikował Sadok Barącz w dziele *Żywoity sławnych Ormian w Polsce*, Lwów 1856, s. 412–476. Tenże autor zamieścił inne fragmenty *Kroniki...* w książce *Pamiętnik dziejów polskich*, Lwów 1855, s. 177–206. Por. H. Augustynowicz-Ciecierska, P. Sczaniecki OSB, *Kronika benedyktynek ormiańskich*, „Nasza Przeszłość” 1984, t. 62, s. 97–150.

⁴⁷ *Pamiętniki Wilczków 1640–1714*, rkps Bibl. Ossol. nr 2222/III, k. 18v. Zob. też Ł. Charewiczowa, *Klęski zaraz w dawnym Lwowie*, Lwów 1930.

⁴⁸ A. Hirschberg, op. cit., s. 64.

⁴⁹ Zob. *Kronika zakonnic ormiańskich...* W *Zapiskach...* Jana Świdzińskiego czytamy również o zarazie w okolicach Lwowa w 1714 roku: „Roku bożocho 1714 było powietrze na Podolu i koło Lwowa, gdzie tak lude merły, właśnie jakby kosom podtynał” (*Zapiski Jana i Pawła Świdzińskich 1664–1768*, rkps Bibl. Stefanyka, fond 5, sygn. 2171/I, k. 8).

⁵⁰ D. Zubrzycki, op. cit., s. 488.

⁵¹ F. Papée, op. cit., s. 134 i n. Także obecnie Krzysztof Ślusarek dopatruje się pozytywnych zmian w podporządkowaniu Lwowa austriackiej jurysdykcji. Por. K. Ślusarek, *Znaczenie Lwowa dla szlachty w Galicji w dobie przedautonomicznej*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, pod red. H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1995, t. 1, s. 45 i n.

dzili Bronisław Pawłowski i Aleksander Czołowski, dla których rok 1772 to dla Lwowa „okres nowego panowania i niewoli”⁵².

* * *

Podsumowując rozważania na temat obrazu Lwowa w XVII-wiecznych relacjach wspomnieniowych, należy stwierdzić, że pamiętnikarski wizerunek miasta ulegał pewnej ewolucji. Zarówno szlachta, jak i mieszczaństwo traktowali ten ośrodek jako „żrenicę” Rzeczypospolitej, której główną funkcją była obrona terenów wschodnich przed zewnętrznym wrogiem. Problematyka lwowska pojawiała się na „łamach” tekstów dokumentarnych w związku z wypadkami historycznymi. Przy tym informacje poświęcone deskrypcji twierdzy często były zdawkowe i ogólne. Jedynie nieliczne relacje zawierają szczegółowe wiadomości na temat historii, topografii, kultury metropolii (np. teksty lwowskich mieszczan). W przypadku Lwowa można mówić o funkcjonowaniu pewnego stereotypu w świadomości obywateli (głównie szlachty) Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Miasto postrzegane było jako miejsce szczególnie istotne na mapie Polski. W powszechnej świadomości pełniło rolę *antemurale christianitatis* ze względu na bohaterską obronę podczas kolejnych oblężeń. Pamiętnikarski obraz Lwowa w żadnym wypadku nie może być identyfikowany z toposem szczęśliwego miejsca. Diariusze mieszczańskie ukazują nam powolną, lecz ciągłą, degrengoladę miasta na skutek oblężeń, wypłacania prowizji polskiemu wojsku, epidemii, pożarów. W końcu XVII i na początku XVIII wieku ośrodek stał się miejscem „przeklętym”, gdzie należało się „okupić”, by żyć. W momencie zdobycia fortecy przez Szwedów w 1704 roku nastąpiła jej „desakralizacja”, a w związku z tym, zmiana stereotypu. Heroiczny ośrodek zamienił się w symbol cierpienia, uciemnienia narodu. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt zagadnienia. Szlacheccy twórcy, opisując miasto, traktowali je „globalnie”, podmiotowo, nie dostrzegali natomiast roli mieszkańców, którzy przecież funkcjonowali w obrębie murów twierdzy. Wynikało to z pewnością ze stosunku do „mniejszości” mieszczańskiej, którą bezlitośnie „obdzierano” z dóbr. Diariusze lwowskich obywateli ukazują szlachtę w krzywym zwierciadle. Zimorowic i Józefowicz wskazują na kluczową rolę fortecy w dziejach Rzeczypospolitej, co staje się powodem odczuwania dumy z faktu bycia mieszkańcem „głowy wszytkiej Rusi”.

⁵² B. Pawłowski, *Zajęcie Lwowa 1772*, Lwów 1911, s. 47 i n.; A. Czołowski, *Historia Lwowa od roku 1660 do roku 1772*, Lwów 1927, s. 20.

РЕЗЮМЕ

На підставі шляхетських і міщанських повідомлень мемуарного характеру автор статті реконструює ментальність старопольського Львова. Це місто, поряд із Кам'янцем Подільським, найчастіше з'являлося на сторінках діаріушів (щоденників) і спогадів у контексті описів політичних подій, що відбувалися на південно-східних кордонах давньої Речі Посполитої. У польській шляхетській свідомості Львів функціонував як оплот християнства й останній bastion захисту коронних земель від "варварів". Подібно розуміли у своїх повідомлення роль цієї твердині й міщани.

На сторінках діаріушів і спогадів Львів з'являвся передусім у контексті захисту міста чи то від козаків, татарів і турків, чи теж московитів і шведів. Голосно відбилися, особливо в мемуарних джерелах, облоги Львова 1648, 1655, 1672 і 1704 рр. В описах авторів щоденників і спогадів помітним є поступове протягом XVII ст. падіння значимості міста як торговельного й культурного центру руських земель. Згідно з даними мемуаристів, цей процес був зумовлений передусім неодноразовими нападами на Львів ворогів, а також грабунками міста шляхетським військом (стягнення т. зв. постоїв). Автори повідомлень інформували й про інші лиха, яких зазнавав Львів (наприклад, епідемії, природні стихії, пожежі й т. ін.).

Образ Львова, що постає з мемуарів, підкреслює головно його мілітарне значення і таким чином не співпадає з літературним баченням міста як *locus amoenus* (наприклад, С. Ф. Кльонович, Ш. і Б. Зіморевичі). Водночас автори міщанського походження щоразу частіше висловлювали стурбованість втратою почуття безпеки в межах львівських мурів.

ZUSAMMENFASSUNG

**Lemberg in altpolnischen Tagebüchern und Erinnerungen
des 17. Jahrhunderts**

Gestützt auf Erinnerungen des Adels und der Bürger rekonstruiert der Verfasser die Mentalitätsgeschichte des altpolnischen Lemberg. Neben Kamieniec-Podolski wurde die Stadt Lemberg in den Tagebüchern und Memoiren im Zusammenhang mit Beschreibungen politischer Ereignisse, die sich in den südöstlichen Gebieten der ehemaligen Adelsrepublik abspielten, am häufigsten erwähnt. In dem polnischen adeligen Bewußtsein war Lemberg ein Bollwerk des Christentums und galt als letzte Festung, die den "Heiden" den Zutritt auf königliches Territorium verwehrte. Eine ähnliche Rolle Lembergs als Festung betonten ebenfalls die Bürger in ihren Berichten.

In den Tagebüchern und Memoiren tritt die Stadt insbesondere im Zusammenhang mit der Verteidigung vor den Kosacken, Tartaren, Türken oder vor den Moskowitern und Schweden in Erscheinung. Ein besonderes Echo fanden in den Aufzeichnungen vor allem die Belagerungen der Stadt in den Jahren 1648, 1655, 1672 und 1704. In den Beschreibungen der Autoren wird der schrittweise Niedergang des Handels- und kulturellen Zentrums in Rotreußen im Laufe des 17. Jahrhunderts deutlich erkennbar.

Nach Ansicht der Verfasser der Erinnerungen waren dafür sowohl die wiederholten feindlichen Belagerungen als auch die Raubzüge der adeligen Soldaten verantwortlich. Die Verfasser berichten aber ebenfalls über andere Unglücke, die die Stadt erschütterten, wie beispielsweise Seuchen, Naturkatastrophen, Brände.

Das Bild Lembergs in den Erinnerungen weicht von der literarischen Beschreibung der Stadt als *locus amoenus* (wie z.B. bei S. F. Klonowic und S. und B. Zimorowicz) ab und erhält hier eine hauptsächlich militärische Bedeutung. Die Autoren bürgerlicher Herkunft drücken gleichzeitig ihre immer stärker werdende Beunruhigung über das abnehmende Gefühl der Sicherheit und Geborgenheit innerhalb der Stadtmauern aus.

Übersetzt von *Isabel Röskau-Rydel*

